

(Il Tempo - T.Carmellini) Spokój i głęboki oddech chciałoby się powiedzieć. Bowiem dzień po sformalizowaniu milionowej propozycji Friedkina, która doprowadzi do sprzedaży Romy przez Pallottę dla teksańskiego przedsiębiorcy, w stolicy Włoch zrobiono już i powiedziano wszystko.

To jak zostanie zbudowane kierownictwo przyszłości, jaki będzie nowy trener po najbardziej zróżnicowane hity transferowe. To nieuchronne, gdyż euforia wywołała zmianą właściciela, która doprowadzi Romę w ręce multimilardera jest ludzka i w pewnym sensie zrozumiała. Jednak od tego miejsca do podjęcia pewnych kroków, ról i profili piłkarzy jest daleko.

Teraz jest moment na pozostanie spokojnymi, do cierpliwości i czekania aż każdy element układanki trafi na swoje miejsce: bowiem nic nie robi się w dwa dni, tym bardziej sprzedaży tak zbudowanego strukturalnie klubu jak aktualnie AS Roma. Rzymski eter wczoraj dosłownie oszalał w poszukiwaniu wzmocnień do sprowadzenia do Romy w styczniu w związku z przybyciem nowego "Wujka z Ameryki". Jednak efekt nie będzie tak natychmiastowy, bowiem jest bardzo prawdopodobne, że do zamknięcia okna transferowa operacja może nie zostać jeszcze zamknięta.

Gdy tylko zostanie złożona czarno na białym oferta ekonomiczna, zostaną podpisane kontrakty, które będą podpisywane za oceanem, oceniane i zatwierdzone: podsumowując, czasu na prawdziwe lądowanie Friedkina w Rzymie potrzeba jeszcze dużo. Tymczasem środowisko Giallorossich marzy i ma nadzieję móc wrócić wreszcie do uśmiechania się, wygrania czegoś, a nie posiadania tylko pięknego sztandaru między dłońmi do machania. Przy okazji sztandarów, na ten moment wydaje się mocno nieprawdopodobnym by któryś ze sztandarów wrócił, ale w sporcie, jak w życiu, nigdy nie mów nigdy...

Autor: abruzzo